



Echo Medziugorja

Echo Maryi Królowej Pokoju

Marzec 2001

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

158

Orędzie, 25 lutego 2001 r.

„Drogi dzieci!”

To jest czas łaski. Dlatego módlcie się, módlcie się, módlcie się, dopóki nie zrozumiecie miłości Bożej do każdego z was. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Wielki Post – czasem łaski

Przygotowujemy się do Wielkiego Postu, który jest czasem szczególnym jak również stanowi okazję do naszego nawrócenia. Każdy Wielki Post jest darem, który daje nam Kościół, nie lekceważmy go. Przyjrzyjmy się naszemu życiu w świetle spojrzenia naszego Pana i Matki Bożej. Jej objawienia, które trwają od niemalże dwudziestu lat są znakiem dla naszych czasów. Znaki są to wydarzenia, które dzieją się pośród nas. W każdym wydarzeniu zostało napisane coś dla nas. Trzeba umieć odczytywać owe znaki. Wydarzenia są to znaki, poprzez które Pan Bóg pisze. Matka Boża, która objawia się w tych dniach, za pośrednictwem widzających, tu w Medziugorju, jest naszą Matką, lecz jest również prorokinią. Prorokami nie są przede wszystkim ci, którzy przepowiadają wydarzenia przyszłe, lecz są nimi ci, którzy wypełniają Słowo Boże, ci którzy chcą przyciągnąć naszą uwagę ku temu, czego w danym momencie pragnie od nas Bóg. Matka Boża przygotowywała nas już do Wielkiego Postu w swoim poprzednim orędziu, zachęcając nas do postu i modlitwy, która powstrzymuje nawet wojny toczące się w naszym wnętrzu, które są w nas z powodu znikomości naszego zawierzenia Panu Bogu.

Orędzie Matki Bożej z obecnego miesiąca jest krótkie, lecz to, co ono zawiera jest niewyczerpane. Matka Boża zwraca nam uwagę na to, że czas, w którym się znajdujemy jest „*czasem łaski*”. Zaprasza nas, byśmy byli ludźmi, którzy potrafia



Matka trzeciego tysiąclecia

sięgnąć po dary łaski, które Ona nam daje poprzez swe objawienia i swe orędzia. Podobnie jak istnieje czas łaski, istnieje także czas, w którym zostaniemy pozbawieni łaski i darów Bożych. Nie możemy szukać żadnych usprawiedliwień, my – którzy słyszymy Jej orędzia. Jak Święty Piotr, który na górze Przemienienia Pańskiego przeżywał momenty łaski, radości i bliskości Boga Ojca i zapragnął zatrzymać te chwile i przedłużyć ich trwanie, mówiąc do Jezusa: Panie, (Łk 9,28-26; 51). Owe chwile łaski, Bożego nawiedzenia, dodawały mu siłę, aby mógł znieść to wszystko, co go czekało. Matka Boża zaprasza również i nas, byśmy przeżywali chwile Jej przyjscia jako dar, jako czas łaski, którą daje nam Bóg za pośrednictwem Jej objawień i orędzi. Cała jej miłość Matki zawiera się w jednym tylko słowie: „*módlcie się*”! To Jej zaproszenie wydaje się być wołaniem Matki, skierowanym do dzieci. Zdaje się, że w tej chwili nie ma już nam nic ważniejszego do powiedzenia. Nie istnieje żadna inna

droga prowadząca ku Bogu. Bóg nie może i nie chce wtargnąć do naszego życia siłą. Nie ma już dla nas nic ważniejszego ani nic bardziej niezbędnego od miłości Bożej. Potrzebujemy miłości Bożej jak pokarmu, który jest konieczny, aby nasze ciało żyło, i aby było zdrowe. Nie możemy istnieć jako wierzący, jako dzieci Boże bez owego bezcennego doświadczenia Bożej miłości. Jak mówi Święty Paweł: „1 Kor 13,9). Nie żyjemy dzięki temu, że wiemy i miłości Boga do nas, lecz dzięki doświadczeniu tego, że Bóg nas kocha. Trzeba zakosztować owej miłości. Tak samo jak wygłodniały człowiek nie żyje dlatego, że wie iż pokarm jest dobry i konieczny, ale żyje wówczas, gdy go spożywa. Tak samo i my,

kiedy skosztujemy owej miłości, zostajemy przemienieni i zbawieni. To właśnie przeżycie jest dla nas konieczne, właśnie tego doświadczenia potrzebujemy: doświadczenia Boga, który nas zbawia, który nas kocha i uwalnia nas od trwogi, od wątpliwości, od niedowiarstwa, od choroby, od śmierci. Doświadczenie życia bez modlitwy sprawia nam ogromne cierpienie. Jak pisze Papież Jan Paweł II w swym orędziu wielkopostnym pt.: „*Przebaczenie jedyną drogą pokoju*”: „*Istnieją chwile, w których doświadczenie modlitwy przeżywane jest w sposób powierzchowny, i tak Słowo Boże nie zdoła przeniknąć do naszego życia. Podobnie sakrament pojednania, który dla wielu pozbawiony jest jakiegokolwiek znaczenia, oraz Msza Święta przez wielu uważana jest za przymusową czynność, którą dobrze jest wykonać*”. Także i czas Wielkiego Postu jest czasem łaski, w którym Jezus zaprasza nas, byśmy zbliżyli się do Niego, aby usłyszeć w nas Jego głos.

Z życia Kościoła

Tajemnica Fatimy

W tym roku oficjalnie po raz pierwszy 19 lutego mogliśmy obchodzić wspomnienie błogostawionych pastuszków z Fatimy: Hiacenty i Franciszka.

Uciekając się do ich wstawiennictwa kontynuujemy prezentację komentarzy na temat trzeciej tajemnicy.

Pierwsza i druga część „tajemnicy” fatimskiej zostały już tak szeroko omówione w literaturze dotyczącej tego tematu, że nie ma potrzeby wyjaśniać ich tutaj po raz kolejny. Chciałbym jedynie pokrótce zwrócić uwagę na punkt najbardziej istotny. Przez jedną straszną chwilę dzieci doświadczyły **wizji piekła**. Widziały upadek „*dusz nieszczęśliwych grzeszników*”. Z kolei zostaje im powiedziane, dlaczego wystawiono je na to przeżycie: aby „*je zbawić*” – ukazać im drogę zbawienia. Przychodzą tu na myśl słowa z Pierwszego Listu św. Piotra: „*cel waszej wiary – zbawienie dusz*” (1, 9). Jako droga do tego celu wskazany zostaje – ku zaskoczeniu ludzi z anglosaskiego i niemieckiego kręgu kulturowego **kult Niepokalanego Serca Maryi**.

Aby to zrozumieć, wystarczy tu krótkie wyjaśnienie. W języku biblijnym „*serce*” oznacza centrum ludzkiego istnienia, skupiające w sobie rozum, wolę, temperament i wrażliwość, w którym człowiek znajduje swą jedność i swe wewnętrzne ukierunkowanie. „*Niepokalane serce*” to według Mt 5,8 serce, które dzięki oparciu w Bogu osiągnęło doskonałą jedność wewnętrzną, i dlatego „*ogłada Boga*”. „*Kult*” Niepokalanego Serca Maryi oznacza zatem zbliżanie się do takiej postawy serca, w której fiat – „*bądź wola Twoja*” – staje się centrum kształtującym całą egzystencję. Gdyby ktoś podniósł zastrzeżenie, że nie powinniśmy jednak stawiać istoty stworzonej między nami a Chrystusem, należałoby przypomnieć, iż Paweł nie wahał się powiedzieć do swoich wspólnot: **naśladujcie mnie!** (1 Kor 4,16; Flp 3,17; 1 Tes 1,6; 2 Tes 3, 7, 9). Na przykładzie Apostoła mogą się one namacalnie przekonać, **co znaczy iść za Chrystusem**. My natomiast od kogóż moglibyśmy uczyć się tego w każdej epoce lepiej niż od Matki Chrystusa?

Tak więc dochodzimy wreszcie do trzeciej części „*tajemnicy*” fatimskiej, która tutaj po raz pierwszy zostaje opublikowana w całości. Jak wynika z zamieszczonych wcześniej dokumentów, interpretacja, którą kardynał Sodano przedstawił w swoim oświadczeniu z 13 maja, została najpierw przedłożona bezpośrednio siostrze Łucji. Wypowiadając się na ten temat, siostra Łucja zauważyła przede wszystkim, że została jej **dana wizja**, ale nie jej interpretacja. Interpretacja, powiedziała, nie należy do widzącego, ale do Kościoła. Jednakże po odczytaniu tekstu stwierdziła, że przedstawiona interpretacja odpowiada temu, czego sama doświadczyła, i że ze swej strony uznaje ją za prawidłową. W dalszym ciągu niniejszych rozważań możemy zatem jedynie dać pogłębione uzasadnienie dla tej interpretacji, wychodząc od kryteriów wcześniej omówionych.

Podczas gdy kluczem do pierwszej i drugiej części „*tajemnicy*” są – jak przypomnieliśmy – słowa „*zbawiać dusze*” „*kluczem do tej „tajemnicy*” jest potrójne wołanie: „**Pokuta, Pokuta, Pokuta!**”. Przychodzą, na myśl pierwsze słowa Ewangelii: *paenitemini et credite evangelio* (Mk 1,15). Rozumieć znaki czasu znaczy: rozumieć pilną potrzebę **pokuty – nawrócenia** – wiary. Jest to właściwa odpowiedź na moment dziejowy niosący wielkie zagrożenia, które zostaną ukazane w następnych obrazach. Pozwolę sobie w tym miejscu na osobiste wspomnienie: siostra Łucja powiedziała mi w rozmowie, że coraz wyraźniej uświadamia sobie, iż celem wszystkich objawień było nakłonienie do nieustannego wzrastania w wierze, nadziei i miłości – cała reszta miała prowadzić tylko do tego.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej poszczególnym obrazom. Anioł z ognistym mieczem stojący po lewej stronie Matki Bożej przypomina podobne obrazy z Apokalipsy. **Przedstawia groźbę sądu**, wiszącą nad światem. Myśl, że świat może spłonąć w morzu ognia, nie jawi się już bynajmniej jako czysty wytwór fantazji: człowiek sam przez swoje wynalazki zgotował na siebie ognisty miecz. Wizja wskazuje potem na siłę, która przeciwstawia się mocy zniszczenia jaśniejąca blaskiem postaci Matki Bożej i pochodzące w jakiś sposób od tego blasku – wezwanie do pokuty. W ten sposób zostaje podkreślone znaczenie

wolności człowieka: przyszłość nie jest bynajmniej nieodwołalnie przesądzona, a obraz, który widziały dzieci, nie jest wcale filmem ukazującym z wyprzedzeniem przyszłość, w której niczego już nie można zmienić. W rzeczywistości całe widzenie odbywa się wyłącznie po to, aby przypomnieć o wolności i nadać jej konstruktywny kierunek. Celem wizji nie jest zatem pokazanie filmu z przyszłości już raz na zawsze ustalonej. Jej cel jest dokładnie przeciwny – ma ona mobilizować siły do przemiany ku dobru. Dlatego całkowicie chybione są fatalistyczne interpretacje „*tajemnicy*”, w których stwierdza się na przykład, że sprawca zamachu z 13 maja 1981 r. był jedynie narzędziem Bożego planu, kierowanym przez Opatrzność, i dlatego nie mógł działać w sposób wolny; to samo dotyczy innych, podobnych opinii, z jakimi można się spotkać. Wizja mówi raczej o niebezpieczeństwach i o sposobach uchronienia się od nich.

Joseph Kard. Ratzinger
Prefekt Kongregacji Nauki Wiary
(ciąg dalszy w następnym numerze)

Wieści z Syberii

Około 20 stycznia 2001r. Radio Maryja podało do wiadomości informację o tragicznej śmierci na Syberii o. Dariusza Łysakowskiego CSsR. Miesiąc wcześniej wspomniany kapłan przysłał do Redakcji życzenia Bożonarodzeniowe – (miesiąc wcześniej w listopadzie żył jeszcze ojciec Slavko) – gdyż był Czytelnikiem „Echa”. Pan powołuje swoich wybranych w różnym czasie i okolicznościach, nikt nie wie kiedy i dlaczego. Wspominając ojca Dariusza, chcielibyśmy się podzielić z Czytelnikami jego „wieściami” przysłanymi z Syberii w tamtym roku, w których dzieli się swoim doświadczeniem misji na Syberii.

Zmartwychwstały Jezus przychodzi do swoich i przynosi im dar, jakiego najbardziej pragnęły ich serca, jakiego najbardziej pragną serca wszystkich ludzi – **POKÓJ**. Aby ten dar nie został przez kogoś niezauważony, Jezus staje pośrodku, w centrum i dwukrotnie powtarza te same słowa. Tym samym jak by przypomina swe nauczanie, które głosił wcześniej: „*Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka!*” (J 14,27). I innym razem: „*To wam powiedziałem, abyście*

pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat!” (J 16,33).

To zwycięstwo Jezusa zajaśniało w całej pełni właśnie poprzez Jego Zmartwychwstanie. On potwierdził, że jest Zwycięzcą, przed którym zegnę się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i wszelki język wyzna o Nim, „*że Jezus Chrystus jest PANEM – ku chwale Boga Ojca*” (Flp 2,11).

Jezus także dzisiaj pragnie obdarzać swoich głębokim pokojem. I dzisiaj przychodzi do nas, aby stanąć pośrodku, w centrum naszego życia i powtórzyć nam z wielką mocą: „*Pokój wam! Pokój Tobie!*” Jakże wielu jednak odrzuca ten dar. „*Przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli*” (J 1,11). I zostajemy z naszymi problemami, z naszym zniechęceniem, smutkiem. A przecież „*wszystkim tym, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi*” (J 1,12). A dzieci Boże już nie żyją w strachu. Św. Paweł pisał: „*Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Boga. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, aby się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojczu!”* To Duch Boży wprowadza nas w tajemnicę Zmartwychwstałego Pana i Jego mocą możemy usłyszeć i przyjąć pełne ciepła słowa Jezusa: „*POKOJ WAM!*”, tak jak uczyniła to Maryja – Królowa Pokoju

Po długim czasie milczenia pragnę przesłać garść wieści z Syberii. Miniony okres obfitował w podróże i różne wydarzenia, niektóre z nich miały miejsce już kilka miesięcy temu, dlatego podzielię się tylko tym, co najważniejsze.

Na początku listopada miałem możliwość być po raz pierwszy w Saratowie nad Wołgą, gdzie było spotkanie Komisji Episkopatu do spraw ruchów kościelnych, młodzieży i świeckich. Gospodarzem tego spotkania był biskup Klemens Pickel, przewodniczący tej Komisji, jeden z najmłodszych biskupów w Kościele. Celem spotkania było przygotowanie Dnia Katolickiej Młodzieży Rosji, jaki będzie w Saratowie na początku maja, a także przygotowanie uczestnictwa delegacji młodzieży z Rosji w Światowym Dniu Młodzieży w Rzymie.

Z modlitwą
o. Dariusz Łysakowski CSsR
(ciąg dalszy w następnym numerze)

Pamięci Ojca Slavko

Krzyż i cierpienie

Uderzającą dla mnie rzeczą była zbieżność słów ojca Slavko, które wypowiedział podczas pierwszych rekolekcji „Post i modlitwa” dla Polaków z fragmentem Ewangelii, która była czytana podczas jego pogrzebowej Mszy świętej. Fragment Ewangelii wg św. Mateusza 25,31-46, mówi o sądzie ostatecznym. Oto w jaki sposób o. Slavko w 1998 r. zwrócił się do nas. Rozważanie może być dobrą refleksją na zbliżający się czas Wielkiego Postu.

Miejscem, w którym mieszka Bóg, jest przede wszystkim człowiek cierpiący. Wyobraź sobie Jezusa na sądzie ostatecznym, kiedy mówi: ty rozpoznawałeś Mnie w chorych i cierpiących, wejdź do Mojego Królestwa, ty nie rozpoznałeś Mnie w innych, nie możesz tutaj wejść. Jedni i drudzy są zaskoczeni i dlatego pytają: kiedy widzieliśmy Cię i zrobiliśmy, lub nie zrobiliśmy, czegoś dla Ciebie? A Jezus odpowiada: wtedy, kiedy widzieliście kogoś cierpiącego i pomogliście mu, Mnieście pomagali (por. Mt 25, 31). Zauważcie, że Jezus nie mówi: „*nie odmawiałeś litanii, nie modliłeś się na różańcu, dlatego nie wejdiesz do Mojego Królestwa*”. Nic z tych rzeczy. Jezus mówi: „*nie spotkałeś Mnie w bliźnim*”, a nie „*nie odnalazłeś Mnie w Eucharystii nie możesz wejść do Mojego królestwa*” lub „*rozpoznałeś Mnie w Eucharystii – wejdź*”.

Mój brat – ten który stoi obok mnie – jest tym, w którym mogę spotkać Boga, jest tym, o którego Pan upomni się na końcu. Wydaje mi się, że wielu z was ma na końcu języka pytanie: po co więc mamy się modlić? Nasze modlitwy, adoracje, posty, Eucharystie zbliżają nas do Bożego Serca, w którym są wszyscy nasi bliźni, tym samym zbliżają nas do nich. Trzeba być tego świadomym. Powtórzę jeszcze raz: na Sądzie Ostatecznym nie pomoże ci fakt, że cały dzień byłeś w kościele, modliłeś się, odmawiałeś różańce, nawet to, że byłeś na pielgrzymce w Medziugorju. Pomoże ci miłość jaką miałeś względem innych, szczególnie cierpiących – a cierpią wszyscy.

Zwrócę teraz uwagę na niektóre aspekty cierpienia, ale nie wydaje mi się, abym mógł rozwinąć tutaj całe zagadnienie. Jeżeli chodzi o sam fakt cierpienia, zawsze spotykam się z dwoma pytaniami.

Pierwsze: dlaczego mam cierpieć? i drugie: jak cierpieć? Zapewne wszyscy filozofowie i wszystkie religie próbowały odpowiedzieć na pytanie: dlaczego jest cierpienie? Wielu nie znalazło odpowiedzi, a inni, którzy uważali, że ją znaleźli, prędzej czy później dochodzili do stwierdzenia, że i tak nic im to nie pomaga w chwili kiedy cierpią. Sam nie będę próbował odpowiedzieć na pytanie: dlaczego jest cierpienie, ponieważ odpowiedź na drugie pytanie jest o wiele ważniejsza.

Zauważcie, że nawet Jezus nie odpowiedział na pytanie, dlaczego powstało cierpienie. Wiemy, że przyszło na świat wraz ze śmiercią, przez grzech. Możemy się również pytać, dlaczego grzech boli, ale w ten sposób do niczego nie dojdziemy.

Jezus odpowiedział na drugie pytanie: jak cierpieć? Może więc ta odpowiedź jest ważniejsza. Wydaje się, że właśnie tak jest. Na pytanie: jak cierpieć? Jezus odpowiada nie tyle słowami, co własnym przykładem. W trakcie nauczania mówi: jeżeli ktoś chce być moim uczniem niech weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje (Mt 16, 24) – Maryja mówi podobnie. W jednym z orędzi powiedziała: módlcie się, żebyście mogli nieść swój krzyż tak, jak mój Syn Jezus – z miłością i z cierpliwością.

Zatrzymajmy się w tym miejscu, by znaleźć odpowiedź. Powinniśmy czynić to, do czego zachęca nas Maryja. Normalną rzeczą jest to, że martwimy się i przeżywamy własne cierpienia i cierpienia bliskich nam osób. Ale czy w czasie tych prób nie zapominamy o modlitwie? Maryja mówi: módlcie się, abyście mogli nieść krzyż. Wydaje się, że nasz stan zdesperowania, czy zniechęcenia spowodowany był nie tyle cierpieniem, co brakiem modlitwy. Pamiętajcie o tym i nie zapominajcie tej nauki.

Zadam wam kolejne pytanie: kto cierpi? I żeby nie tracić czasu (nie gniewajcie się) odpowiem od razu. Cierpi ten kto kocha – ale ten, który nie kocha również cierpi. Cierpimy więc wszyscy. Cierpi chory i zdrowy, cierpi biedny i bogaty, cierpi młody i starszy. Cierpi ten, kto jest żonaty i ten, kto jest stanu wolnego – wszyscy cierpią. Cierpienie wypływa z faktu, że się kogoś kocha lub dlatego, że się nie kocha. Ale nie sądźcie, że można postawić znak równości pomiędzy tymi, którzy kochają a tymi, którzy nie kochają. Mimo, iż jedni i drudzy cierpią, to jednak ci, którzy cierpią ponieważ kochają, budują swoje życie i życie z innymi w dobry sposób. Kto cierpi, ponieważ nie kocha, niszczy samego siebie i innych. Może lepiej wyjaśni to przykład.

Jeżeli ktoś ma słabość do alkoholu, ale mimo wszystko nie ulega jej, ponieważ kocha swoje dzieci, swoją żonę, czy też swoje zdrowie, to z całą pewnością można o nim powiedzieć, że cierpi. Cierpi trwając w czasie próby, bo nie jest łatwo oprzeć się pokusie, ale trwając w dobrym buduje siebie i swoją rodzinę. Jeżeli poddaje się i zaczyna pić, to na pewien czas przestaje cierpieć, ponieważ pije i zapomina o swoich problemach, ale jako alkoholik niszczy siebie, rodzinę i innych wokół siebie, wtedy wszyscy cierpią.

Inny przykład: jeżeli ktoś cię zrani, możesz przebaczyć mu lub nie. Czasami nie jest łatwo zapomnieć o przykrości. Trzeba mieć wiele zaparcia, czasami trzeba pocierpieć, ale jeżeli przebaczysz, ratujesz siebie, swoją rodzinę i relacje z ludźmi z którymi żyjesz. Ktoś kto nie chce przyjąć cierpienia i nie przebacza, owszem uwalnia siebie od cierpienia, ale kontynuuje niszczenie rodziny, relacje z osobami z którymi żyje.

Na podstawie tych dwóch przykładów zauważcie, że ktoś kto kocha cierpi, ale w tym cierpieniu buduje coś nowego, natomiast ten który nie chce cierpieć – niszczy nie kochając. Zazwyczaj kiedy cierpiemy pytamy się Pana: dlaczego tak jest? Pomyślcie przez chwilę o cierpieniach, które przeżyliście, ale nie tylko o cierpieniu fizycznym – myślcie również o innych cierpieniach. Otóż często pytamy się pomimo tego, że dobrze znamy odpowiedź. Ile cierpienia wyrządziliśmy innym tylko z tego powodu, że nie nawróciliśmy się jeszcze. I pytamy się Pana dlaczego, a nie chcemy wyzbyć się rzeczy, które przyczyniają się do powstania tego cierpienia. Nie nawracamy się. Oczywiście bywa i tak, że to nie ja sam, ale ktoś inny, kto się nie nawrócił, powoduje cierpienie, na przykład moje. Cierpią również niewinne dzieci i w ogóle niewinni, ale wiele cierpienia bierze swój początek z tego, że się nie nawracamy.

Na przykład często bywa tak, że będąc pysznymi chcemy się na kims odegrać. Jest nam przykro, kiedy ktoś powie nam coś niemilego i tylko czekamy, kiedy będziemy mogli jemu powiedzieć coś podobnego, coś co go zaboli. Im większa jest nasza pycha, tym większe jest nasze cierpienie. Jeżeli bylibyśmy pokorni, mniej byśmy cierpieli.

Niektórym osobom mówię w ten sposób: jeżeli ktoś cię obrazi to wyobraź sobie, że jesteś z Matką Bożą. Zastanów się jak Ona zareagowałaby na taką obrazę – a jaka jest twoja reakcja? Chyba nie za-

wsze jest ona godna chrześcijanina. Matka Boża na pewno przebaczyłaby od razu i nie chowałaby urazy, ale ty najprawdopodobniej postępujesz inaczej.

Zależy mi żeby powiedzieć wam jak najczęściej o cierpieniu, ponieważ wieczorem zapraszam was na adorację krzyża. Powiem wam o jeszcze jednej bardzo trudnej dla nas sprawie. W jaki sposób zacząć dziękować Bogu za cierpienie. Cierpienie samo w sobie nie ma większej wartości, ale my wierzymy, że Bóg wszystko potrafi zamienić w dobro – zwłaszcza cierpienie. Przypomnijmy sobie ile razy powiedzieliśmy: Jezus, dziękujemy Ci za Twój krzyż, za Twoje cierpienie. Przed każdą stacją drogi krzyżowej mówimy: kłaniamy Ci się Panie Jezus i błogosławimy Ciebie, w ten sposób dziękujemy Jezusowi za Jego mękę. Możemy mieć nadzieję, że i nasz krzyż (i nie jest tu ważne jaki przypaść nam w udziale), zostanie zamieniony w dobro. Jeżeli potrafimy w to uwierzyć, będziemy potrafili również dziękować. Wiem po sobie, że jest to bardzo trudna lekcja, ale musimy prosić o łaskę i siłę, aby zdać ten egzamin. Jeszcze raz przypomnę co mówi nam Matka Boża: módlcie się, abyście mogli nieść swój krzyż z miłością i z cierpliwością. Jeżeli w ten właśnie sposób będziemy przyjmować cierpienie, to stanie się ono dla nas czymś budującym, z pewnością czegoś nas nauczy.

Wielu z nas kiedy cierpi ma pokusę, żeby oskarżać Boga lub innych o przyczynę cierpienia. Niekiedy zdarza się, że jesteśmy skłonni myśleć tak jak Sartre (francuski filozof i pisarz – ateista), że inni są naszym piekłem. Mówimy, że gdyby nie inni to czuli byśmy się dobrze. Ale my chrześcijanie widzimy te sprawy wprost przeciwnie. Amen

Mowa pożegnalna proboszcza o. dr Ivana Sesara

Drodzy bracia i siostry! Nasz drogi ojciec Slavko!

Nikt z nas, którzy znaliśmy cię lepiej, mieszkaliśmy z tobą, nie musiał cię pytać dokąd pójdziesz w niedzielne popołudnie. Wszyscy dobrze wiedzieliśmy, że ten czas zarezerwowałaś na modlitwę różańcową na Podbrdo. Ani deszcz, ani wiatr, ani słońce, ani burza, ani nic innego nie mogło cię odwieść od twoich planów. Dziś Podbrdo ziele pustką i ze smutkiem oczekuje swego najczęstszego i najmilszego gościa. Ale ciebie nie ma! Nie ma cię, bo Panu życia i śmierci spodobało się, żebyś właśnie w piątek, kiedy – kto wie po raz który –



Grób Ojca Slavko

wspiałeś się na stromy Krizevac, rozważając cierpienie i mękę swego Nauczyciela i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, żebyś właśnie pod krzyżem dał duszę Bogu. Jakaż to symbolika! Kochałeś krzyż, niestrudzenie go nosiłeś, adorowałeś go i pod nim na Krizevcu, i to w piątek, odszedłeś.

Ojciec Slavko urodził się, kiedy wiosna zastępowała zimę 11. marca 1946 r. w Dragiczinie, parafia Czerin, z ojca Marka i matki Lucy z domu Stojic. Szkołę podstawową ukończył w 1961 roku w Czerinie. Do klasycznego gimnazjum uczęszczał w Dubrowniku od 1961 do 1965 roku, tam też zdał maturę. Habit franciszkański po raz pierwszy założył w Humacu 14. lipca 1965 r. Teologię studiował w Visoko, Sarajewie, Grazu oraz Fryburgu. Śluby wieczyste złożył 17. września 1971 r. w La Verna, gdzie jego i nasz ojciec – św. Franciszek otrzymał stygmaty. Na kapłana wyświęcony został 19. grudnia 1971 r. w Reutte w Austrii. Po pięcioletniej służbie w Czaplinnie wyjechał na studia podyplomowe do Fryburga, gdzie w 1982 r. obronił doktorat z pedagogiki religijnej i otrzymał tytuł psychoterapeuty. Od 1982 do 1984 r. pracował w Mostarze jako duszpasterz akademicki.

Ponieważ znał języki obce i nieskończenie umiłował Matkę Bożą, obok obowiązków, które miał w parafii, o. Slavko każdą wolną chwilę poświęcał pracy z pielgrzymami w Medjugorju. Do Medjugorja został przeniesiony oficjalnie w 1983 r. i pozostał tu do września 1985 r. Od 1985 r. do 1988 r. służył jako wikary w Błagaju, a czas wolny poświęcał pracy z Medjugorju, pracując niestrudzenie z wieloma pielgrzymami, odwiedzającymi to miejsce. Od 1988 do 1991 r. był pomocnikiem mistrza nowicjatu w Humacu, gdzie równocześnie pełnił funkcję wikariusza.

Na początku wojny w Bośni i Hercegowinie, kiedy większość starszych franciszkanów schroniła się w Tuczepi, w Medziugorju pojawił się problem braku spowiedników. Za zezwoleniem ustnym Drago Taolja OFM, ówczesnego prowincjała, o. Slavko przeniósł się do Medziugorja i pozostał tu do swojej śmierci, która w piątek o 15.30 zaskoczyła nas i wstrząsnęła nami.

Ktoś napisał, że nie ważne jest ile się żyje, ale jak się żyje. Jeżeli to naprawdę jest miarą życia, to o ojcu Slavko z pewnością można powiedzieć, że przeżył przynajmniej trzy żywoty ludzkie. Był niestrudzonym pracownikiem, bez limitowanego czasu pracy i określonego miejsca; można go było zobaczyć na spotkaniu z pielgrzymami, za godzinę pocieszał zrozpaczonych ludzi, którzy go szukali, potem pędził do Wioski Matki – miejsca, gdzie troską objętych jest ponad 60 osób – głównie dzieci, sieroty wojenne i dzieci z rozbitych rodzin.

Nie sposób zliczyć wszystkiego, co robił nasz drogi ojciec Slavko, bo na to trzeba by wiele, wiele czasu. Świadczą o tym setki telegramów z wyrazami głębokiego współczucia, które otrzymaliśmy z całego świata. Jednym słowem był dzieckiem w dziecku, człowiekiem cierpiącym w człowieku cierpiącym, intelektualistą. Był matką zagubionych i porzucanych, gromadził odrzuconych. Był uzależniony od tych, którym potrzebna była pomoc. Musimy wspomnieć przynajmniej o tym, o czym wszyscy wiedzą, że wschodu słońca zawsze wyglądał na Podbrdo albo na Krizevcu, a północ zastawała go jeszcze na nogach. Nikt nigdy go nie widział, jak siedział przy komputerze i pisał, a z pewnością należał do najpłodniejszych pisarzy książek o tematyce religijnej. Jego książki przetłumaczone zostały na ponad 20 języków i wydrukowane w ilości około 20 milionów egzemplarzy na całym świecie.

Wielu nazwało go cudem człowieka, bo był nim naprawdę. Właśnie dlatego jego odejście od nas jest jeszcze bardziej bolesne, bo cuda nie dzieją się codziennie, a tacy wielcy ludzie nie rodzą się często.

Drogi mój ojciec Slavko! Nawet mi się nie śniło, że tak szybko się rozstaniemy. Nawet mi się nie śniło, że to właśnie ja będę musiał czytać twoje curriculum vitae, a nawet jeśli mówią, że perły nie mają curriculum vitae, ale curriculum gloriae, to właśnie żyją wiecznie, bo nie są

znalezione lecz darowane; ale Panu życia i śmierci spodobało się teraz wezwać cię do siebie i my przyjmujemy Jego wolę. Zostawiasz za sobą wielkie projekty, które trudno będzie bez ciebie zrealizować, ale tu nad twoim otwartym grobem, w którym spoczywać będziesz snem spokojnym, obiecuję ci, że przynajmniej będziemy próbowali kontynuować twoje dzieła od tego momentu, w którym ty je zakończyłeś, bo wiem, że było to twoje największe pragnienie.

Spoczywaj w pokoju Bożym i niech miłosierny Bóg nagrodzi każde twoje dobre dzieło.

Amen

Ojciec Jozo Zovko i jego ból.

Ojciec Jozo dowiedział się o śmierci Ojca Slavko podczas swego pobytu we Włoszech, jechał do Reggio Emilia na spotkanie modlitewne. Zaczął płakać jak dziecko i powiedział, że teraz czuje się bardziej samotny w głoszeniu orędzi Matki Bożej. Natychmiast wrócił do domu.

Na spotkaniu z grupą włoskich pielgrzymów liczącą niemalże tysiąc osób, które miało miejsce w dniu Święta Niepokalanego Poczęcia NMP (8.12), w Sanktuarium w Sirokim Brijegu, powiedział między innymi: „... *Matka Boża jest wspańska! Ona w Medziugorju znalazła sześćoro dzieci. A co stało się potem? Miliony pielgrzymów – od tych dzieci – małych i prostych, otrzymało wielkie dary. Możecie też zobaczyć, czego może dokonać jeden jedyny zakonnik taki jak Ojciec Slavko, który zmarł dwa tygodnie temu (24.11): są miliony serc, w które z miłością wpisał imię Chrystusa oraz imię Najświętszej Maryi Dziewicy. W sercach wszystkich kapłanów, z którymi się spotkał wzrastała radość, entuzjazm, wierność Jezusowi, Matce Bożej i Kościołowi; wzrastała także miłość do Kościoła! Kiedy jakiś człowiek pozwala się prowadzić Matce Bożej, czy jest dzieckiem czy kapłanem, zakonnikiem czy Biskupem – czyni cuda!*”

W Sanktuarium pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Sirokim Brijegu, w miejscu w którym pogrzebane zostały doczesne szczątki 30 braci Franciszkanów, którzy ponieśli śmierć męczeńską z rąk komunistów w 1945 roku, postawiono piękną fotografię Ojca Slavko, z przymkniętymi oczyma, trzymającego Monstrancję z Najświętszym Sakramentem, a obok orędzie z 25 listopa-

da, mnóstwo przepięknych kwiatów i świec. W tymże miejscu długo się modliliśmy, zwracając się do Ojca Slavko niczym do 31 męczennika.

Vicka 8.12.2000 w dniu święta Niepokalanego Poczęcia NMP spotkała się z pielgrzymami włoskimi. Na zakończenie katechezy odpowiedziała na pytanie dotyczące Ojca Slavko.

P.: Chciałbym zapytać o Ojca Slavko: to wielka strata i tak wielki dar...

V.: Wiecie, że nasz ukochany brat, Ojciec Slavko jest teraz w raju, tak powiedziała Matka Boża. On teraz robi o wiele więcej niż robił przedtem tu, na ziemi. Także i dziś rano spotkałam wielu ludzi, którzy mówią, że są smutni, że czuje się wielki brak... Ale popatrz: przede wszystkim, powinniśmy postawić na pierwszym miejscu wolę Bożą. Kiedy przyjmujemy wolę Bożą, później zrozumiemy także słowa Matki Bożej: jesteśmy tu tylko przechodniami. To jest jakby lekcja, która mówi nam w jaki sposób mamy być zawsze przygotowani. I powinniśmy się bardzo cieszyć, ponieważ Ojciec Slavko był bardzo pokornym człowiekiem, ale o wielkim sercu. Był zawsze do dyspozycji wszystkich pielgrzymów i z pewnością wielu z was dobrze go zna. Ja nieustannie dziękuję Bogu za tego małego, wielkiego człowieka. On nam zostawił wielki przykład; dał przykład nam wszystkim, począwszy ode mnie samej. Powinniśmy powiedzieć tylko jedno: „Boże, niech się dzieje właśnie Twoja wola, zawsze! Nawet jeśli przynosi nam cierpienie. Jest wielu ludzi, którzy cierpią, lecz słyszymy czasem jak ci ludzie mówią: „No zobacz tylko, o Boże, dlaczego właśnie ja? Dlaczego mnie to spotyka?”. Tymczasem powinniśmy mówić: „Boże, dziękuję Ci za ten dar! Jeśli masz mi jeszcze coś do ofiarowania, jestem gotów to przyjąć: tylko że teraz proszę Cię o siłę i odwagę, bym mógł iść do przodu”. Matka Boża również mówi: „Wy nie wiecie jaką ogromną wartość ma wasze cierpienie w oczach Boga”. Tak samo Ojciec Slavko, znosił to cierpienie dla nas wszystkich. A my powinniśmy teraz jedynie dziękować Bogu, który dał nam wielkiego brata i wielki przykład. Powinniśmy się tylko modlić, aby w nas wszystkich spełniła się wola Boża. Wszystkie inne słowa, które wypowiadamy nie są potrzebne; powinniśmy przemawiać naszym życiem i postępować jak Ojciec Slavko, który swoim życiem powiedział tak wiele.

Z życia o. Slavko wzięte

Pewnego dnia, jedna z uczestniczek pielgrzymki podeszła do ojca Slavko i powiedziała mu: „*Ojciec powinien wypocząć!*” Często zadreżano go tego rodzaju propozycjami, a wtedy, wymownym gestem – to był cały on – odpowiadał: „*Od pocznę sobie w Niebie!*” Teraz lubię pożartować sobie z nim w sercu i pytam go czasami: „*Slavko, czy aby na pewno Ty tam odpoczywasz?*” Ponieważ, odkąd umarł, widzę że nigdy nie miał tyle zajęć co teraz! Swoim wstawiennictwem już mi bardzo dużo pomógł w wielu ważnych sprawach. Nie, on nie opuścił Medziugorja, jego drzwi stoją teraz przed nami otworem 24 godziny na dobę. Skończyły się kolejki! Ci, którzy są w Niebie, traktują każdego człowieka tak, jakby był jedynym człowiekiem na świecie.

Siostra Emmanuel

Wiadomości z ziemi błogosławionej

W minionym 2000 r. w Roku Jubileuszowym, w parafii Medziugorje rozdano 1 084 000 komunii św., a Msze św. koncelebrowane były przez 24 258 kapłanów z kraju i zza granicy.

Zakończyły się pierwsze międzynarodowe rekolekcje dla par małżeńskich. Dzięki inicjatywie śp. o. Slavka Barbaricia OFM zakończyły się pierwsze międzynarodowe rekolekcje dla par małżeńskich, zorganizowane przez medziugorskich franciszkanów. Temat: „*Pary małżeńskie w szkole św. Rodziny.*” W rekolekcjach udział wzięło około 50 par małżeńskich z trzech kontynentów z krajów anglo, niemiecko i francuskojęzycznych, a także z Chorwacji, BiH, Polski, Czech i Korei.

Pary małżeńskie spędziły cztery dni w „*Szkole Świętej Rodziny i Szkole Maryi*”. Małżonkowie wspólnie się modlili w kościele i na wzgórzach, słuchali wykładów franciszkanów i świadectw innych par małżeńskich, które same doświadczyły błogosławieństwa orędownictwa Maryi. Do swoich domów zabrali przesłanie: nawrócić się, przyznać Bogu pierwsze miejsce, zawierzyć mu siebie i swoich bliskich, powrócić do modlitwy rodzinnej, szczególnie do różańca, modlić się o pokój w sercu, we własnych

pragnieniach, w swoich rodzinach i wśród obcych, odkryć miłość w swoim sercu, kochać i przebaczać w rodzinie tak, by można było kochać innych i wszystkim przebaczać, czytać Pismo Święte, pościć, starszym przypominać o modlitwie a młodych jej uczyć i dawać przykład. Jeżeli będą tak żyli będą radością dla Jezusa i rodzina naprawdę stanie się miejscem, gdzie rodzi się świętość, która odnawia świat.

W kazaniu na koniec rekolekcji o. Ivan Sesar powiedział: „*Jeżeli nasze rodziny będą szły za przykładem Świętej Rodziny, w której wszyscy członkowie darzyli się szacunkiem, mieli czas, miłość i cierpliwość dla siebie, nie będziemy się obawiać dnia jutrzejszego...*”

Dzień chorych w Medziugorju obchodzone w święto Matki Bożej z Lourdes.

Kościół parafialny w czasie wieczornej Mszy św. był wypełniony po brzegi przez chorych z Medziugorja i okolicznych parafii, którzy przybyli prosić Pana Boga i Maryję Królową Pokoju o siłę i wsparcie duchowe. W czasie trwania Roku Jubileuszowego w każdy piątek była odprawiana liturgia w intencji chorych, a wiernym udzielał się sakrament namaszczenia chorych.

VI międzynarodowe rekolekcje kapłanów rozpoczną się od 2 – 7.07.01 r. Temat spotkania to: „*Kapłan – sługa miłosierdzia Bożego!*” Koszt 5 intencji mszalnych. Wspólnota parafialna zapewnia bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie dla księży uczestników rekolekcji. Należy zgłosić się do Urzędu Parafialnego, gdzie czekać będzie rodzina kwatrująca kapłana.

Zgłoszenia faks: 00 387 36 651 888 lub e-mail: medjugorje-mir@medjugorje.hr, tel. 00 387 36 651 988. Księża proszeni są o zabranie ze sobą: radia ze słuchawkami (wysoka częstotliwość UKF), Pisma Świętego i brewiarza, (jeżeli to możliwe w j. łacińskim) oraz alby i stuły.

Nowy Rok – wejście w trzecie tysiąclecie – na kolanach

Od dobrych kilku już lat kościół w Medziugorju jest miejscem gdzie spotyka się młodzież z całego świata, aby wspólnie przeżywać nadejście Nowego Roku. Nie mogłoby być inaczej i tym razem, szczególnie gdy taka uroczystość przypadała na przełom wieków. Od wczesnych godzin popołudniowych, niestrudzeni wierni zajmowali miejsca w kościele, trwając w ten sposób na

nabożeństwie wieczornym i oczekując na noworoczne czuwanie. Nawet przedstawienie „*żywej szopki*” na zewnątrz obok kościoła, przez członków Wspólnoty Wieczernik nie „*wyciągnęło*” ich ze swoich miejsc. Perspektywa uczestniczenia w nabożeństwie w Nowej Dvoranie czy w namiocie na placu przed ołtarzem zewnętrznym pomimo zainstalowania tam dużych ekranów, była mniej imponująca niż pozostanie w ścisłości w kościele. Nic dziwnego, bo do Medziugorja zjechało około dziesięć tysięcy młodych ludzi. Postawiony na placu namiot miał nawet drewnianą podłogę, aby chronić przed zimnem.

Czuwanie rozpoczęło się o godzinie 22.00 adoracją Najświętszego Sakramentu. Około godz. 23.15 rozpoczęła się Msza święta, której przewodniczył o. Branko Rodosz. Koncelebrował razem z o. Svetem Kraljevicem i proboszczem o. Ivanem Sesarom. Ojciec Branko wygłosił krótką homilię, która była przetłumaczona na wszystkie języki. Powiedział: „*Na tym przełomie wieków, na końcu drugiego i początku trzeciego tysiąclecia, chciałbym wam powiedzieć tylko jedno słowo. Chciałbym, abyście w tę nową erę weszli z jednym imieniem na ustach; z imieniem Jezus. On jest tym przez, którego podzielono czas na „przed Nim” i „po Nim*”. Jednakże On nie dzieli lecz łączy, gromadzi, jednoczy dzięki miłości. Dzisiejszej nocy, to On zgromadził nas z różnych narodów, kultur, języków, kolorów skóry i punktów widzenia tutaj razem. Dlatego bądźcie szczęśliwi, ponieważ należycie do Jezusa. W tę świętą noc pamiętajmy jednak o przygnębiającej prawdzie: choroba naszego świata, również naszego chrześcijańskiego świata istnieje bo; chociaż Bóg jest Miłością to nienawidzimy jeden drugiego, Bóg jest Prawdą to jej unikamy, Bóg jest Duchem to robimy wszystko co jest możliwe, aby bogacić się w dobra materialne, Bóg jest Drogą to idziemy obok niej. Dzisiejszej nocy On kieruje do ciebie swoje wezwanie: „*Chodź i idź za mną*”. Czy jesteś gotowy? Na odpowiedź oczekuje tej nocy”.

Ojcowie przy ołtarzu wydawało się, że oczekują na odpowiedź podczas gdy tłumacze kończyli swoje tłumaczenia. Po przebrzmieniu ostatnich przetłumaczonych słów ojca Branko zapadła na momencik w całym kościele cisza, która przerodziła się w dziesięćminutową owację **na cześć Jezusa**. Cały kościół skandował imię Jezus, uwielbiając je poprzez podnoszenie rąk i wyrażając swoją radość. Ojciec Svet miał łzy w oczach. Następnym takim momentem uwielbienia nastąpił po konsekracji. Kiedy kapłan

unosił Ciało Pana Jezusa w górę, zegar na wieży kościoła **wybijał północ**, a kiedy podnosił kielich z Krwią Pańską rozległ się z wieży głos kuranu. Wtedy na nowo wszyscy spontanicznie zaczęli uwielbiać Pana owacjami i wymawianiem imienia Jezus. Z interwencją weszli kapłani, aby mogli kontynuować Mszę świętą.

Na zakończenie proboszcz skierował do wszystkich życzenia, aby weszli w ten Nowy Rok, nowe dziesięciolecie, nowe stulecie i w nowe tysiąclecie z Jezusem Chrystusem a ojciec Branko zaprosił wszystkich na XII Festiwal Młodych w sierpniu.

Po Mszy świętej w kościele wystąpili jeszcze chłopcy i dziewczęta ze Wspólnoty s. Elviry ze swoimi śpiewami. Na zewnątrz z wieży kościoła dla uczczenia pamięci zmarłego o. Slavko były puszczane sztuczne ognie. Pomimo zimna, które zaczęło się odczuwać na zewnątrz młodzież prawie do samego świtu bawiła się i śpiewała przed kościołem.

Wspólnota „Wieczernik”

W najbliższej przyszłości na terenie Polski zostanie otwarty dom Wspólnoty „Wieczernik” dla chłopców. Przedstawiamy krótką historię Wspólnoty.

Wspólnota „Wieczernik” (Cenacolo) jest stowarzyszeniem chrześcijańskim, które przygarnia młodych ludzi, niezadowolonych, zbuntowanych, rozczarowanych, chcących odnaleźć własną tożsamość, radość i sens życia.

Wspólnota zrodziła się w 1983 roku dzięki powołaniu siostry zakonnej Elwiry Petrozzi, która zapragnęła swoje życie podarować Bogu, służąc narkomanom i wszystkim zagubionym młodym ludziom.

Siedziba Wspólnoty znajduje się w Saluzzo we Włoszech. Teraz wspólnota liczy 27 domów rozmieszczonych po całym świecie (Włochy, Francja, Chorwacja, Bośnia i Hercegowina, Brazylia, Austria, Republika Dominikany, USA, Meksyk...) i liczy 600 dziewczyn i chłopców.

Wspólnota pragnie być światłem w ciemności, znakiem nadziei, żywym świadectwem, że do śmierci nie należy ostatnie słowo. Młodym ludziom zalecany jest prosty styl życia jak w rodzinie, po to, by mogli odkryć dar pracy, przyjaźni i wiary w Słowo Boże, które stało się człowiekiem w osobie Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał za nas...

Wierzmy, że jedynie w Jezusie człowiek w pełni odnajduje siebie samego i że nikt poza Tym, który go stworzył, Bogiem Oj-

cem, nie jest w stanie odnowić jego serca, które zagubiło się w złym życiu.

Pragniemy, by naszą **siłą była Miłość**; Miłość która się rodzi przez Krzyż Chrystusowy; Miłość, która daje życie umarłym, wyzwala uwięzionych, przywraca wzrok ślepy. Dziękujemy Panu, bo codziennie możemy oglądać Jego Zmartwychwstanie w pełni mocy, dzięki której widzimy jak powraca uśmiech na obliczu człowieka, który utracił wszelką nadzieję.

Nasza Wspólnota nie jest lecznicą, ale szkołą życia. Problem narkomanii ma swe korzenie w rodzinie, gdyż jedynie rodzina może zapobiec temu problemowi. Dla wielu z nas problemem był brak zdrowej rodziny. Rodzina powinna przekazać podstawowe wartości życia, takie jak: dialog, przyjaźń, miłość... itd. To wszystko jest niezbędne dziecku, by mogło być ono zdolne do samodzielnego życia. Rodziny nie przyjmujące Boga już od początku popełniają błąd, wierząc, że mogą zastąpić wartości fundamentalne rzeczami powierzchownymi i tak zamiast miłości zaszczepia się dziecku przekonanie, że trzeba mieć wszystko i to od razu. Gdy rodzina dowiaduje się, że ich dziecko jest uzależnione, to często rodzice nie przyjmują tego do wiadomości, tłumacząc i chroniąc dziecko, myśląc, że może jednak jest ono trochę inaczej uzależnione niż wszyscy pozostali. Postępują tak przede wszystkim ze strachu, co pomyśla sąsiedzi i dalsi krewni. W takim przypadku rodzina musi się zjednoczyć i nie obwiniać się nawzajem. Musi od razu poszukać kogoś, kto wskaże im miejsce, gdzie będą mogli poprosić o pomoc. Kiedy rodzice zdecydowali się przyprowadzić dziecko do Wspólnoty, wymagamy od nich, by postępowali według naszych reguł, by się przygotowali przed wstąpieniem dziecka do nas, bo jest to bardzo ważny krok.

(ciąg dalszy w następnym numerze)

Serwis rodzinny

Wspomnienie o Ojcu Slavko uczestnika Jego grupy

Apostoł Pokoju, dusza Medziugorja

Wspomnienie o nim powinno być jednym wielkim milczeniem. Milczeniem pokory i skruchy. Milczeniem świętej modlitwy. Modlitwy do niego i za niego. Modlitwy – litanii i własnych prośb za siebie do niego.

Tych, których nie zdążyłem wypowiedzieć w czasie prawie codziennych, przez 15-miesięcy spotkań z nim, na przestrzeni lat 1999-2000. A teraz wszystko przez milczenie i tylko głos myśli. Pełnych, bogatych lecz niemych i bezgłośnych. Myśli serca i duszy.

Przez tę nową medziugorską głębię wiary mojej, którą on we mnie zbudował, stworzył, wykreował z tak wielkim sercem i zapalem z jakim razem ze mną ramię w ramię w kwietniu 1999 r. pogłębiał kilofem kamienną ziemię pod beton przy podejściu na Drogę Krzyżową na górę Križevac.

Głębię wiary, którą on mi dał od Ducha Świętego, w czasie codziennych wczesno porannych z nim wędrówek na Križevac, Drogą Krzyżową w okresie Wielkiego Postu Roku Świętego 2000-ego. W czasie cotygodniowych rozmów spowiednich i comiesięcznej spowiedzi to On, ojciec franciszkanin mój opiekun duchowy, duszpasterz, terapeuta odpowiadał na moje dziecięce pytania mimo, że jestem jego rówieśnikiem-dlaczego?. Zawsze znajdował na to czas. Dla nas jego doba – tak mówiliśmy między sobą w grupie, którą prowadził – miała 48 godzin. Codziennie o 6 rano odbywał Drogę Krzyżową na Križevac, codziennie o 7,30 uczestniczył w porannej mszy św., wieczorem każdego dnia prowadził z pielgrzymami 3-cią część różańca. We środę, czwartek i sobotę adorację Przenajświętszego Sakramentu, w piątek czczenie Krzyża. W każdy piątek po południu prowadził pielgrzymów Drogą Krzyżową na Križevac, a w niedzielę modlitwę różańcową na Podbrdo – Górę Objawień. Do tego dochodziły jeszcze niedzielne Msze św. u narkomanów we wspólnocie Wieczernik, tam też opiekuńcze, spowiednie spotkania w ciągu tygodnia. I jeszcze wyjazdy za granicę, pisanie książek.

Ojciec Slavko otaczał fizyczną i duchową opieką Wioskę Matki, która powstała z jego idei dla dzieci sierot okrutnej wojny domowej i dzieci rodzin uzależnionych. Praca fizyczna razem z jego grupą istniejąca pod jego skrzydłami na wzór wspólnoty Wieczernika narkomanów, była dla niego chlebem codziennym. Ile wyniósł z lasu wielkich, ciężkich worów śmieci, razem z nami?. Ile dni razem z nami przepracował nikt tego nie liczył. Każdy natomiast w grupie liczył na to, że ojciec Slavko będzie z nami i dla nas żył wiecznie. Wiedziałem, że w moje urodziny 19.10.2000 r. nie będzie go w Medziugorju. Modlił się w mojej intencji kilka dni wcześniej. Powiedziałem: Ojczy, myślę, że za rok, pomodli się ojciec za mnie w dniu moich urodzin spojrzał na mnie jakoś dziwnie, słabo się uśmiechnął, podniósł swoim

zwyczajem brwi do góry, ponad okulary, prawie do nieba (jak mówiliśmy między sobą) i powiedział coś co zrozumiałem dopiero po jego odejściu „Jacku nie wiem czy zdążyć”. Dziwnie zakaszał. Tak kaszał już od Wielkiego Postu 2000 r. Kiedy mi to powiedział byłem na niego zły, że już teraz przewiduje, że za rok nie będzie miał czasu. Ile jest we mnie jeszcze egoizmu. Na pewno nie wypłaczę go do końca łzami po odejściu Ojca do nieba.

Wiść o jego śmierci rozeszła się lotem błyskawicy po całym świecie, po wszystkich kontynentach. Oplakiwało go dziesiątki tysięcy pielgrzymów, tysiące nawróconych i przywróconych Bogu i Matce Bożej, Królowej Pokoju z Medziugorja. Także chłopcy z naszej grupy Slavkowej, dotknięci uzależnieniem narkotykowym i tak jak ja – alkoholizmem, których Ojciec od schyłku drugiej połowy 98 r. począł brać pod swoje skrzydła: Anglicy, Chorwaci, Czesi, Czarnogórcy, Francuzi, Łotysze, Niemcy, Polacy, Słowacy, Słoweńcy, Węgrzy....Od września 98 r. do śmierci Ojca w listopadzie 2000 r. przez jego duszę, serce, rozum i modlitwę przewinęło się ponad 100 osób dotkniętych szatańskim nieszczęściem. Tyle krzyży niósł On na swoich szczyptych barkach w tak krótkim czasie. Tyłu ludziom podał ojcowską, duszpasterską rękę, dał miłosierne serce, dał jedzenie i spanie, a nade wszystko uczył miłości do Stworzyciela Pana i Królowej Pokoju – Matki Bożej. Uczył pokory, modlitwy sercem, milczeniem i płaczem.

Teraz ciągle jeszcze do Medziugorja napływają kondolencje, ciągle jeszcze w wielu stronach świata niesie się płacz po stracie Ojca. To my pielgrzymi. W tym płaczu najlepiej wyraża się doczesność, chwilowość naszego człowieczeństwa. **Jakże ciężko jest zrozumieć** umysłem, pojąć sercem i duszą, że ojciec Slavko zmartwychwstał do wieczności, że urodził się dla nieba jak mówi Matka Boża Królowa Pokoju z Medziugorja w orędziu z 25 11 2000 r. Pielgrzymi różnych narodów od Australii, Japonii po Hiszpanię i obie Ameryki nadawali mu różne tytuły. Mówiono o nim powszechnie: Apostoł Pokoju z Medziugorja, dusza Medziugorja, rycerz Królowej Pokoju. Wszystkie te nazwy były zawsze adekwatne do tego co czynił. On opiekował się widzającymi, on analizował orędzia Królowej Pokoju, on na całym świecie bronił prawdy o Jej objawieniach, on wreszcie w sposób genialny pisywał, objaśniał najbardziej skomplikowane problemy wiary, ludzkie słabości, tajemnice grzechu. Niósł tę ziemię wszechobecnego

dobra Królowej Pokoju, niósł Medziugorje w swoich dłoniach do nas tak ostrożnie jak monstrancję w czasie adoracji Przenajświętszego Sakramentu. Niósł Medziugorje do nas swoim sercem i duszą i myślą, całym sobą Taki był On- dusza Medziugorja- ojciec Slavko Barbari. Bóg i Królowa Pokoju zabrali go do siebie w momencie szczególnym. Jesteśmy u progu Jubileuszowego 21-go wieku. 20 lat ciągłych objawień Matki Bożej-Królowej Pokoju. Jej rycerz znakomity Slavko Barbari tego jubileuszu nie doczekał na tym ziemskim padole, tego jeszcze momentu trwania naszej drogi do wieczności. Jak mówi Matka Boża, jest w niebie i tam za nami oręduje. Tragizmem naszej doczesności, naszej ziemskiej podróży do życia wiecznego jest nasza ograniczoność. Dlatego w niezmiernym serdecznym żalu po stracie Ojca jesteśmy w fazie buntu przeciw temu odejściu. Medziugorje mimo 20-letniej, ciągłej, fenomenalnej obecności Królowej Pokoju stało się dla nas jakby uboższe, zuboższe, nieco opustoszałe, to jest dramat ziemskiego człowieczeństwa. Nie będzie już Slavkowych, głębokich, wielkich adoracji. Nie będzie więcej wzruszających do krańca, do ostatnich łez spotkań w Nowej Dvoranie. Wielkich, mądrych, gorących wiarą rekolekcji Slavko Barbaricia dla nas pielgrzymów.

Jakże pięknie, delikatnie, ale zarazem jasno i zdecydowanie wyjaśniał nam istotę chrześcijańskiej pokory i cierpliwości. Jak nas delikatnie, ale i zdecydowanie w czasie tych spotkań łąkał, za nasze prawie dziecinnie, katolickie rozkapryśnienie i wygodnictwo a także niecierpliwość wiary. Za to, że oczekujemy od Boga spełniania naszych prośb, modlitw, pragnień i łaknień niemal „od zaraz”, prawie „na wczoraj”. Jak wyjaśniał nam istotę modlitwy w formie rozmowy z Jezusem, Matką Bożą, Panem Bogiem. Tych spotkań, takich spotkań więcej nie będzie. Dlatego żal i płacz przeradzają się czasem w bunt przeciw odejściu ojca Slavko Barbaricia od nas żyjących jeszcze na ziemi. Nasze Krzyże przez jego śmierć stały się jeszcze cięższe. Pozostaje jednak to, czego z taką żarliwością nas nauczał: **głębia naszej wiary**, a raczej próba jej nadziei, że mamy w niebie Duszę Medziugorja, Apostoła Pokoju, Rycerza Królowej Pokoju zmartwychwstałego dla Boga, do życia wiecznego z ziemskiego padola, naszego ojca Slavko Barbaricia. Niech mu towarzyszą jako dobra intencja moje różańce odmawiane w czasie bezsennej nocy po jego śmierci. Niech wspomogą jego orędowanie za nami!

Piotr Jacek Proszowski

Od Redakcji

21 marca i 25 kwietnia 2001r. sprawowana będzie ofiara Mszy św. w intencji o błogosławieństwo dla wszystkich Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników „Echa” jak i samego Dzieła.

Na okres Wielkiego Postu szczególnie polecamy rozważania o. Slavko: „**Post i Modlitwa**”, „**Droga Krzyżowa**” – w wydaniu książkowym i kaset audio.

Informujemy również drogich Czytelników, że wydaliśmy „**Dodatek do „Drogich Dzieci”**”. Są to cztery uaktualnione części dodane do wydania I: Dokumenty Kościoła na temat Medziugorja, Goście (wizyta o. Pietro, Jakova, o. Slavko) w Polsce, Dzieła (to co powstaje pod wpływem Medziugorja) i Aneks poświęcony Pamięci o. Slavko.

Uwaga!

W związku ze zmianami organizacyjnymi pracy banków, bardzo prosimy o dokładne i wierne wg poniższego wzoru wypełnianie przelewów lub przekazów. Druki wypełnione w inny sposób lub potoczny (np. Echo Medziugorja), zostaną zwrócone do nadawcy.

Ofiary za „Echo” prosimy kierować na poniższe subkonto: Królowa Pokoju, „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; **16001013-2001-160883-150**.

Należności i opłaty za wysyłki: Królowa Pokoju, ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; **16001013-2001-160883-001**.

Aby otrzymać „Echo” wystarczy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
<http://www.krolowa-pokoju.com.pl>

Tłumaczenie: W. Kapica
Redaktor: Alberto Lanzani,
Villanova Maiardina, Italia
Echo Maryi Królowej pokoju
isnieje z ofiar